zniósł i ustanowił osobną komisyę wojenną z poleceniem skazania na śmierć, co też nastąpiło, lecz komisya wojenna wyraźnie zastrzegła, że nie sądzi, ale wykonywa dany sobie rozkaz. Tak mniej więcej brzmiały wszystkie wersye o tym wypadku, tak o nim donosiły również dzienniki zagraniczne. Jenerał Bellegarde usprawiedliwia się teraz z czynionego sobie zarzutu i ogłasza w *Dzienniku powszechnym* rozkaz do wojsk i odezwę X. Józefa Juszyńskiego biskupa Sandomirskiego, akta mające związek z egzekucyą owych sześciu ludzi i z pogróżkami, które rozciągnięte zostały na całą część kraju, t. j. na województwo Sandomirskie. Z rozkazu tego widno, że karą śmierci zagrożono wszystkim, którzy broń podnieśli, lub którzy w czémkolwiek mieli styczność z powstaniem; a któż nie miał jéj w Polsce, a zwłaszcza w tém województwie? Następnie rozkaz ten naznacza konfiskatę majątku i ciężkie kary pieniężne na obywateli i księży, jeżeli który z chłopów wysłanych do Petersburga w deputacyi poniesie jaką szkodę — nawet wypasienie ich pól ściąga na właścicieli ziemskich odpowiedzialność i karę, jak gdyby oni kiedykolwiek mogli paść bydło na roli włościanina. Rozkaz ten i my tu powtarzamy za *Dziennikiem powszechnym*, bo posłuży on na dowód tego, czemu Bellegarde chce zaprzeczyć. Jeżliby jaki deputat został zamordowanym, to ma być zabrany dla jego familii najbliższy folwark — czyj? mniejsza o to, dość, że folwarki są własnością szlachty.

Ogłoszenie okólnika biskupa sandomirskiego nie posłuży wcale jenerałowi Bellegarde na dowód, iż biskup podziela jego zapatrywanie się; bo nie tylko obowiązkiem było biskupa wydać taką okólną przestrogę, ale nadto został do tego wyraźnym rozkazem wezwany.

Nakoniec ogłasza *Dziennik powszechny* adres duchowieństwa diecezyi sandomirskiéj, podpisany przez 25 księży, prawie wszystkich członków lub urzędników kapituły, a w adresie tym jest tylko prożba o złagodzenie i zmiłowanie.

Rozkaz dzienny i okólnik biskupi powtarzamy tutaj dosłownie jak następuje:

Rozkaz do wojsk radomskiego oddziału wojennego z d. 18. (30) Kwietnia 1864. r. Nr. 35. W dniu 12. Kwietnia, sześciu żandarmów wieszających przybyło do wsi Nieskurzewa w powiecie Opatowskim, w zamiarze powieszenia mieszkańca téjże wsi, włościanina Tomasza Błaszkiewicza; zawiadomieni o tém dragoni przybyli na czas i aresztowali ich. Pragnąc położyć koniec klęskom kraju, terroryzowanego jeszcze w niektórych miejscowościach, wyznaczyłem polową wojenno-sądową komisyę i konfirmowałem wyrok na sześciu żandarmów wieszających, skazujący ich na karę śmierci przez powieszenie. Oznajmiając o tém radomskiemu oddziałowi, polecam wszystkim naczelnikom wojennym powiatowym i cząstkowym oznajmić w powierzonych im cząstkach, włościanom, panom, szlachcie, duchowieństwu, że, po przeczytaniu wzmiankowanego rozkazu, każdy wzięty z bronią w ręku i mający udział w buncie, będzie karany śmiercią, również jak i ci, którzy będą pomagać do ukrywania buntowników, ci którzy nie doniosą w właściwym czasie o blizkiéj obecności band lub znajdowaniu się broni, a także i ci którzy fałszywie będą tłomaczyć środki i rozporządzenia rządu. Tylko ci, co się stawią dobrowolnie i złożą broń w ciągu dwóch tygodni, mogą spodziewać się ulżenia zasłużonéj przez nich kary. Jeżeli zaś komu z przywiązanych do rządu i prawego porządku rzeczy, będzie zrobiony jaki gwałt przez buntowników, to za to będą odpowiadać majątkiem wszyscy otaczający go sąsiedzi a najbliżsi, którzy nie udzielili mu prawem przepisanéj pomocy, będą oddani pod sąd wojenny, bez różnicy stanów. Za bezpieczeństwo zaś deputatów odpowiadają solidarnie wszyscy włościanie całéj gminy z okolicami, wszyscy panowie, szlachta i duchowieństwo. W razie podpalenia zboża, i spasania pól należących do deputatów, wybicia ich bydła i t. p. wszystkie poniesione straty będą w trójnasób, w stósunku do oszacowania, wynagrodzone, kosztem okolicznych panów, mieszkańców i duchowieństwa. W razie zamordowania którego z deputatów, rodzina zabitego otrzyma wynagrodzenie od 3 do 6 tysięcy rsr. kosztém panów, mieszkańców i duchowieństwa, albo najbliższy folwark na wieczną własność dziedziczną. Włościanie nie dający pomocy zagrożonemu deputatowi, będą sądzeni przez sąd wojenny jako wspólnicy przestępstwa. Przytem uważam za obowiązek dodać, że nie cofnę się przed żadnym surowym środkiem dla uchronienia spokojnéj ludności od gwałtów i zbrodni złośliwych i szkodliwych ludzi. Polecam wszystkim naczelnikom wojennym powiatowym i cząstkowym; odczytać wspomniony rozkaz w powierzonych im powiatach i cząstkach, naczelnicy zaś wojenni powiatowi doniosą mi o czasie odczytania.

(podp.) Jeneral-lejtnant *Bellegarde.*

Sandomierz dnia 6. maja 1864 r. Biskup dyecezyi Sandomierskiéj. Do Szanownego Duchowieństwa Diecezyi Sandomierskiéj. Pod dniem 5. maja r. b. odebrałem od Wgo Naczelnika Wojennego powiatu Sandomierskiego odezwę, abym w myśl rozporządzenia JW. jenerała-lejtnanta Belegarda 2go, naczelnika wojennego gubernii Radomskiéj obostrzającego przepisy stanu wojennego celem pospieszniejszego położenia końca niknącemu powstaniu polecił Duchowieństwu mojéj Diecezyi, w pierwszą niedzielę po odebraniu niniejszego reskryptu — przemówić do ludu w duchu uspokojenia i ukrócenia owych nieszczęść, jakich świadkami jesteśmy, a jakie gdyby rozkaz powyższy nie był spełnionym mogłyby się jeszcze powiększyć. — Nie chcąc przyjmować na głowę swoją krwi, która musiałaby popłynąć, wzywam Szanowne Duchowieństwo, aby dla zachowania jednostajności, w pierwszą zaraz Niedzielę zechciało przemówić ze swéj strony do ludu mniéj więcéj w tych słowach: „Kto kocha niebezpieczeństwo w niem zginie.“ (Ekkle· III — 27.) Kochani bracia! już tak długo jesteśmy świadkami nieszczęścia, które trapi biedną naszą ziemię. Szesnaście miesięcy toczy się nierówna walka, okropny rozlew krwi trwa nie przerwanie i z każdym dniem nowy cios opłakany, nowa spada na nas niedola! Zgrzeszyliśmy ciężko, zawiniliśmy snać strasznie przeciwko Majestatowi Boskiemu, kiedy nas tak ciężko karze! Któż wie co nam jego sprawiedliwość gotuje? „Panie nie racz pamiętać na występki nasze, albo rodziców naszych, ani racz nas karać za grzechy nasze.“ (Ant. Kosuel.) Kochani bracią, jeżli zawsze jest potrzebną modlitwa chrześcianowi, to zaprawdę nigdy nie jest tak konieczna jak w obecnéj chwili. Głoszono nam juz i wiemy wszyscy o rozkazie wojennym nowego JW. naczelnika wojennego. Posłuchajmy go raz jeszcze (w tym miejscu odczytać komunikowany w kopii rozkaz). Jak widzimy, zawiera on surowe kary, które, gdyby były spełnione, łzami oczy nasze napełnią Że zaś pogopróżki te nie są bez znaczenia ale niestety istotną choć krwawą rzeczywistością, dowodem tego śmierć 6ciu skazanych na powieszenie w Opatowie. Kochani bracia! jako pasterze dusz, starając się o szczęście wasze wieczne, nie możemy być obojętnemi i o dobro wasze doczesne, wasze zdrowie i majątek... Otóż nie chcąc niedoli waszéj — niedoli biednéj naszéj ziemi na swoje sumienie przyjmować — ani zasługiwać na wyrzuty nieszczęściem dotkniętych braci — w imię rozsądku, z powołania naszego przemawiamy do was, abyście zechcieli korzystać z oświadczenia JW. naczelnika wojennego, dopokąd czas ku temu służy. — „Kto kocha niebezpieczeństwo w niem zginie“ mówi Pismo Boże. Niepodobna kochani bracia tak samochcąc ginąć. Życie nasze do Boga należy, nie wolno nam go lekceważyć — tém więcéj, że nieszczęście jednego na całą okolicę sprowadza niedolę. Więc w imię ludzkości i rozsądku odzywamy się do was wszystkich, stawiających bezpożyteczny opór, a przeto przedłużających niepokój i nieszczęścia kraju, zdajcie się dobrowolnie na łaskę Najjaśniejszego Cesarza wszech Rossyi króla polskiego Aleksandra II. JW. naczelnik wojenny zaręcza i przyrzeka, że kara wasza, będzie złagodzona. My u stopni ołtarzy i wszyscy mieszkańcy, których przez to oszczędzicie, błagać będą Boga za wami, aby smutny los wasz znośniejszym uczynił. Kościół święty i rodziny, za ocalonych ojców i braci waszych, modlitwy za was przesyłać nie przestaną. Wy ze swéj strony spokojni parafii naszéj mieszkańcy, pamiętni na dobro waszych rodzin i na życie tych nieszczęśliwych tułaczów — zachęcajcie ich, aby zechcieli skorzystać z przyrzeczenia JW. jenerała gubernatora wojennego i mieli wzgląd i na was i na siebie samych, bo z pewnością: „Kto kocha niebezpieczeństwo w niém zginie.“ Spełniwszy to co mi moje sumienie kapłańskie nakazywało, mam błogą kochani bracia nadzieję, że bylebyśmy sami ran swoich już powiększać nie chcieli, Bóg litościwy natchnie serce Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II. i ten potężny nasz władzca powróci nam utracony pokój, a powracając swoją monarszą łaskę, pozwoli rozwijać się krajowi na drodze istotnéj pomyślności. O Boże! dobry! natchnij nas łaską swoją najświętszą, iżbyśmy Cię prawdziwie kochając, z całą uległością dziecięcia poddawali się zawsze Twoim niezbadanym wyrokom Amen. Powyższy rozkaz połączony z przemówieniem do ludu mniéj więcéj zbliżonem do załączonego wzoru, ogłosić należy w pierwszą Niedzielę lub święto, a raport o tém wprost do Konsystorza jak najspieszniéj złożyć, wymieniając mianowicie dzień, w którem ogłoszenie miało miejsce, gdyż takowy odesłany zostanie oryginale do naczelnika wojennego.

(podp.) *Józef Biskup.*

2. W sprawie kleryków seminaryum greckiego we Lwowie zawyrokował fakultet teologiczny, aby w senacie uczynić wniosek usunięcia 37 alumnów na dwa semestry szkolne z uniwersytetu, a jednego wykluczyć zupełnie. Oprócz tego kilku z owych 37 polecić postanowił osobno łasce senatu. Jest to po większéj części bardzo uboga młodzież.

Gazeta Narodowa donosi, że lwowski senat akademicki, odrzucił wniosek wydziału teologicznego, a natomiast postanowił: 37 słuchaczów teologii wykluczyć na zawsze z uniwersytetu lwowskiego,

a jednego, przywódzcę, ze wszystkich uniwersytetów monarchii austryackiéj.

Włochy. 1. Na każdém posiedzeniu izby deputowanych w Turynie jakiś nowy zamach przeciw religii katolickiéj się wynurza, a izba coraz większą ochydą się okrywa. Na posiedzeniu dnia 2. Czerwca podał poseł Catucci następujący wniosek do prawa:

a) Wszyscy kardynałowie, arcybiskupi i biskupi, którzy się obecnie po za diecezyami swemi znajdują (jakakolwiek jest przyczyna ich nieobecności) mają zostać wyzuci ze swych stolic.

b) Komissya złożona z trzech biskupów wybranych z pomiędzy tych, którzy sprawie włoskiéj najwięcéj sprzyjają, zamianowuje wikaryuszy generalnych w tych diecezyach, które przez powyższe rozporządzenie zawakują.

c) W przyszłości powierzać można staranie o duszach kapłanom znanym przez swe poświęcenie dla sprawy wolności.

d) Wszelkie kollekty i subskrybcye dla spraw religijnych są zakazane.

2. *Unità italiana* dziennik republikański wychodzący w Medyolanie, zamieszcza w No. z 1. Czerwca następujące rozporządzenie komitetu narodowego rzymskiego.

„Komitet narodowy,"

„Zważywszy, że stronnictwo umiarkowane w państwach papieża, potrzebuje plebiscytu na przypadek śmierci Piusa IX.;

„Zważywszy, że w podobnych okolicznościach Towarzystwo *de M. La Farina* (Komitet narodowy) nakazało zrobić wielką liczbę żelaznych blach, jakich używają expedytorowie na oznaczenie swych pak towarowych:

„Zważywszy, że te blachy w r. 1859. wielki osiągnęły skutek w Emilii, Toskanii, w Księstwach i Romanii; mury wszęstkie nosiły napisy: *„Chcemy Wiktora Emmanuela króla Włoszech!* aby, jeżeli się znajdą uporczywi, którzyby mówili: nie, mury przynajmniéj wołały: tak.

„Zważywszy, że te blachy z równym skutkiem wysłane zostały do Włoszech południowych podczas expedycyi Garibaldego, aby mówiły w imię narodu, który, nieszczęśliwy! znał Burbonów, znał Garibaldego, lecz nie słyszał nigdy o umiarkowanych Turyńskich;

„Zważywszy to wszystko dobrze.

Komitet najwyższy *La Farinien* rezydujący w Rzymie pod nazwą komitetu narodowego poleca centralnemu komitetowi rezydującemu w Turynie i komitetom prowincyonalnym zebrać jak najprędzéj blachy patryotyczne wszędzie, gdziekolwiek się znajdują i skoncetrować je na granicy papiezkiéj; przy Frosinone i Velletri przychodzące z południa; w Orwieto i koło Viterbo z północy, tak aby można jak najspieszniéj na murach tych miast wyryć życzenia ludu przychylne dla rządu króla Wiktora Emmanuela." —

Komitet rzymski odkrywa przez to sposób, w jaki doszedł do onéj sławionéj jednomyślności pomiędzy ludem w żądaniu króla Emmanuela na pana uzurpowanych księstw.

3. Loże masońskie obrzędu Szkockiego, posyłają swoich reprezentantów do Palermo na wielkie zgromadzenie pod prezydencyą mistrza Wielkiego Wschodu, Garibaldego.

4. Czytelnicy nasi nie zapomnieli jeszcze sprawy administratora medyolańskiéj diecezyi Mgra. Caccia, który dla tego, że trzem kanonikom przez rząd przedstawionym odmówił inwestytury, w rozmaity sposób przez rząd ścigany był. Minister Pisanneli, wyczerpawszy wszelkie sposoby prześladowania, przedłożył tę sprawę radzie Stanu i trzy kwestye postawił:

1. Czy Mgr. Caccia popełnił nadużycie?
2. Czy dla tego należy sekwestrować jego dobra?
3. Czy winien być wydalony z diecezyi medyolańskiéj?

Rada Stanu oświadczyła większością jednego głosu, że Mgr. Caccia popełnił nadużycie, lecz na drugie dwa wnioski negatywnie odpowiedziała.

Niemcy. 1. W Trewirze 1. Czerwca obierano nowego biskupa. Czternastu wyborców, z których największa część była kanoników katedralnych, zebrało się po skończonéj mszy św. *de Spiritu Sancto* na sali i przy drzwiach zamkniętych głosowali. Po upływie trzech kwadransy proboszcz katedralny ogłosił z ambony, że nowym biskupem trewirskim obrany został Dr. Daniel Bonifacy Haneberg, opat benedyktyński i professor języka hebr. przy uniwersytecie w Monachium. Kapłan to znany w literaturze kościelnéj; długi czas był nauczycielem książąt bawarskich. Obrany został z pomiędzy trzech kandydatów potwierdzonych przez króla. W Prusach bowiem od czasu bulli *de Salute animarum* przedstawia się królowi kilku kandydatów, z których odrzucać i wybierać według woli swéj może. Król już podobno i wybór zatwierdził.

2. Synód jeneralny protestancki został otwarty we Wiedniu 22. Maja. Superintendent z Pragi Haase obrany został prezesem. Dnia 30. deputacya złożona z czterech członków rzeczonego synodu miała posłuchanie u cesarza i wyraziła mu szczere podziękowanie za to pierwsze zwołanie synodu protestanckiego w Austryi i za równość praw cywilnych i politycznych przyznaną im patentem cesarskim z 8. Kwietnia 1861. r. (*Protestanten-Patent*). — Synod ten położył sobie za zadanie urządzić stósunki pomiędzy protestantyzmem a innemi wyznaniami religijnemi (*interconfessionelle Angelegenheiten*) i zamierzył przedłożyć ministeryum memoryał, w którym wszystkie prożby i skargi zebrane będą. W tym celu obrano komitet i w imieniu tego komitetu zredagował pastor Porubsky z Wiednia memoryał i synodowi na sessyi 2. Czerwca wręczył. Memoryał ten został odrzucony. Na sessyi 3. Czerwca żądał Porubsky, aby mu wskazano, co umieścić należy w nowym memoryale, poczém przeczytał projekt z 17 artykułów złożony, który po długich debatach, jednomyślnie przyjęty został. Skargi sformułowane w tym dokumencie zaczepiają wyłącznie prawa i przywileje, jakich używa w Austryi Kościół katolicki.

Podajemy wyjątek z tego memoryału:

Zważając na znaczną mniejszość protestantów wobec członków Kościoła katolickiego, zważając na to, że Kościół katolicki, jako Kościół panujący w państwie w ostatnich czasach wielu przywilejami uposażony został od rządu, synod jeneralny protestancki jest tego zdania, że prawdziwa zgoda pomiędzy chrześcijaninami jest tylko możebna na podstawie równości zupełnéj praw pomiędzy Kościołem katolickim a protestantami. Wskutek tego, prosi synod o wolność zmiany religii i zniesienie odnośnych rozporządzeń. Co się tyczy wychowania religijnego dzieci, których rodzice przeszli do protestantyzmu, życzy sobie synod, aby w tym przypadku dzieci, które jeszcze 10. lat nie mają, były wychowane w religii rodziców. Jeżeli zaś jeden z małżonków przechodzi do protestantyzmu i w małżeństwach mieszanych, wychowanie religijne dzieci według ugody pomiędzy małżonkami odbywać się winno, gdyby zaś zgoda nastąpić nie mogła, synowie w religii ojca, córki w religii matki wychowane będą.

Chrzest nie może służyć w tym względzie jako argument stanowczy, dla tego synod prosi, aby wszystkie dekreta, mocą których dzieci winny należeć do Kościoła katolickiego, chociaż rodzice ich inną przyjęli religią, zostały zniesione. Co więcéj synod jeneralny protestancki prosi usilnie o zniesienie ustanowionych restrykcyi dotyczących praw małżeńskich w przypadku zamiany religii, prosi o utrzymanie fundamentalnéj zasady, aby w razie, jeżeli obydwaj małżonkowie lub jeden z nich przejdzie do protestantyzmu, prawa ich dotyczące seperacyi, rozwodu, zawarcia nowego małżeństwa pozostały nienaruszone, tak jakoby małżeństwo od samego początku pomiędzy protestantami zawarte było.

Konsekwencye prawne, ze zmiany religijnéj płynące, winny być zastósowane do osób, które w dawniejszém wyznaniu złożyły śluby zakonne.

Względem małżeństw mieszanych synod jeneralny jest wyrazem i tłómaczem licznych zażaleń i próżb, jakie nadeszły ze wszystkich stron przeciw prawu małżeńskiemu katolickiemu z 8. Października 1856. — Tym podobnych niedorzecznych żądań wiele innych synod wygłosił. Ciekawi jesteśmy, coby na to odpowiedziano, gdyby w kraju protestanckim katolicy podobne żądania stawili. Zresztą w Austryi protestańci wielkiéj pod każdym względem używają wolności, a w ostatnich czasach rząd licznemi koncessyami ich obsypał.

3. Dymissya dana trzém hrabiom Schmising-kerssenbrok z wojska była i jest od niejakiego już czasu przedmiotem korespondencyi i rozpraw we wszystkich prawie czasopismach, mianowicie katolickich. O wypadku tym dziwnym tylko *„Kreutzzeitung,"* *) jak się tylko długo dało, milczała; *Norddeutsche Allg. Zeitg.* zaś tłómaczyła go po swojemu uwagami, **) przeciw którym słusznie

---

*) Aż w Nr. 137 we wstępnym artykule o tém zdarzeniu się rozpisuje, gdzie nieprawdziwe i karygodne stawia twierdzenie, że są przypadki, w których pojedynek prawami państwa i wojskowymi jest dozwolony, a co do dymissyi hr. K. robi uwagę, że kto praw jakiegoś stanu wypełniać nie może ze względów religijnych, powinien ofiary uczynić dla religii i ze stanu takiego wystąpić, ale skarżyć się na to nie ma powodu.

**) *N. A. Ztg.* insinuowała w bezczelny sposób konstytucyjną „nieodpowiedzialność suwerena," co nie może mieć wpływu najmniejszego na zasadniczy sąd o rzeczy saméj. Zresztą nie mogła pojąć „czemu ci trzéj hrabowie ze wszystkich zawodów ten właśnie obrali, w którym pojedynek, prawda, niedozwolony, ale pod niektórymi warunkami jako obowiązek stanu jest prawnie uregulowany, i czemu czekali tak długo, aż na rozstęp pomiędzy ich religijnemi przekonaniami a obowiązkami ich stanu *z zewnątrz* zwrócono im uwagę." Na to *„Kölnische Ztg."* tak odparła: Na wszelki sposób jest „stan," w którym prawnie niedozwolone czyny jako „obowiązek stanu" prawnie są uregulowane, jakiś dziwoląg, a § 87 kodexu karnego opiewa: „kto czyny, które prawem jako

inne pisma zachowały kodex karny. Już o téj sprawie wiele mówiono, ale więcéj zawsze pobieżnie; lecz idzie tu o zasadę: trzeba więc całą tę sprawę w związku, ze wszelkiemi następstwami na polu prawném i kościelném przedstawić i to tym więcéj, że niepodobna wcale, aby tak ta rzecz, jak dzisiaj pozostała. Jestto obowiązek prawdy, tę sprawę roztrząsać i swoje „*caeterum censeo*“ powtarzać nieznużenie, aż się jéj uda przywieść czytelników i opinią do uznania i uszanowania prawa kościoła i państwa. Katolicka szlachta Westfalii i Nadreńskich prowincyi podobno postanowiła nawet zbiorowo wystąpić.

Ale otóż przebieg historyczny téj sprawy, o ile z dobrych źródeł znajomy, z następstwami prawnemi na polu kościelném i w ogóle społeczném.

Rzetelny przebieg sprawy już dla tego trzeba podać, aby zbić te najrozmaitsze insinuacye, które znajdują wiarę u akatolików i oziębłych katolików dla tego, że sprawę tę jasną ze siebie zaciemniają.

Najstarszego z trzech braci hrabiów Kerssenbroków zaczepił w końcu Lutego b. r. pewien kolega z regimentu słowy, które choć może nie były wyrzeczone w myśli obrażenia, były niestósowne i obraźliwe; a że się to stało w większém towarzystwie, nie mógł obrażony nie żądać naprawienia w jakibądź sposób, odwołania obrazy. Pośredniczący w téj sprawie nie dopiął celu za pierwszą razą: nimby więc po drugi raz podjął się pośrednictwa, żądał więc pełnomocnictwa, ażeby mógł wyzwać na pojedynek wzbraniającego się odwołać obrazy. Hr. K. prosił atoli pośredniczącego, aby starał się jedynie sprawę tę zagodzić; a gdyby się to nie udało, chciał udać do „rady honorowéj.“ Gdy pośredniczący odparł mu na to, że odwoływanie się do „rady honorowéj“ w regimencie niezwyczajne, a że on pośredniczący naraża się na konflikt w razie niemożności wyzwania na pojedynek: oświadczył mu hr. K., tak zniewolony, że kościół katolicki pojedynki potępia, branie w nich udziału zakazuje i karze, że on zatém, jako posłuszny syn kościoła nie może wyzywać na pojedynek, i że dalsze pośrednictwo zostawia do woli. Pośrednictwo to jednak podjęte doprowadziło do pomyślnego skutku: że oficer, który hr. K. obraził był, oświadczył mu samemu, iż słów swych sobie nie przypomina, ale jeżeli mogły być z urazą dlań, odwołuje je i za nie przeprasza. Tak ten konflikt w zupełnie honorowy sposób był zagodzony.

Aliści teraz żąda pośredniczący, ażeby ze względu na opinią oficerskiego koła jeden z nich obu komendanta regimentu uwiadomił o kościelnych zasadach co do pojedynku, z jakiemi hr. K. się dał słyszeć; oczywista, że sam hr. K. prywatnie to komendantowi oznajmił i zarazem wyraził życzenie, ażeby mu dana była sposobność okazania na polu toczącéj się w Szlezwiku walki, że nie z braku odwagi, lecz li dla zakazu kościelnegó w pojedynkach udziału mieć nie chce i nie może.

Komendant odmówił przyczynienia się do tego, aby hr. K. do Szlezwiku mógł pojść na pole walki dla tego, że przeztoby wyraził jakieś powątpiewanie o odwadze osobistéj hr., którego ani on, ani koło oficerów nie ma zgoła; jednak zwrócił przy tém uwagę na to, jak zasady kość. katol. stoją w sprzeczności z opinią oficerów grona. Toż samo wyraził Ojcu wezwanemu do Potsdamu, którego zarazem pytał, jakie zdanie jest dwu młodszych jego synów co do pojedynku. Ojciec odparł, że dotąd o to ich nie pytał, lecz że to może uczynić na żądanie. Komendant nie przyjął propozycyi dodając, żeby ojciec tego nie uczynił, gdyż on, komendant może to sam uczynić zamyśla. Gdy w dalszéj rozmowie i ojcu zwracał uwagę na niezgodność zasad syna z opiniami oficerów, ten zaproponował albo przeniesienie, albo dymissyą dla syna swego, co jednak tamten nie przyjął. W kilka dni potém powołuje komendant dwóch młodszych braci hr. K. pojedyńczo przed siebie z zapytaniem o ich opinii co do pojedynku. Ci nie chcieli dawać żadnych oświadczeń na jaki przypadek w przyszłości dopiero wydarzyć się mogący, sądząc się do tego niezobowiązani, i że decyzyą swą mogą sobie zastrzedz aż w razie potrzeby.

Komendant wyraził otwarcie im niezadowolenie się tą odpowiedzią i żądał od nich na słowo honoru orzeczenia swéj opinii; na co ci tak zniewoleni oświadczyli: że w téj chwili mają to postanowienie nigdy nie przyjmować żadnego udziału w pojedynku przeto, iż jest przeciw temu zakaz kościelny; że atoli nie leży to w ich mocy naprzód zapewnić, że swemu postanowieniu pozostaną wierni, gdy jak każdy inny człowiek nie mogą zuchwale twierdzić, iż zawsze powinności i obowiązki swe wiernie wypełniać będą.

W nowéj z wyższych sfer zarządzonéj inkwizycyi względem zasad co do sekundowania przy pojedynkach tak samo wszyscy trzéj bracia się oświadczyli. Nadto wręczyli komendantowi swemu w wierzytelnym odpisie ustawy kościelne co do pojedynku na Concl. Trident. sess. cap. 19 i na konstytucyą papieża Benedykta XIV. z Listopada 1752.

Koncyl. Trydenckie w sessyi XXV. w rozdz. XIX. tak się wyraża o pojedynku:

„*Detestabilis duellorum usus fabricante diabolo introductus, ut cruenta corporum morte animarum etiam perniciem lucretur, ex Christiano orbe penitus exterminetur. Imperator, reges, duces, principes, marchiones, comites, et quocumque alio nomine domini temporales, qui locum ad monomachiam in terris suis inter Chrtstianos concesserint, eo ipso sint excommunicati. . . . ; illi etiam, qui consilium in causa duelli tam in jure quam facto dederint, aut alia quacumque ratione ad id quemquam suaserint, nec non spectatores, excommunicationis ac perpetuae maledictionis vinculo teneantur. . . .* “

Zaś konstytucyą „*Detestabilem*“ Benedykta XIV. pod dniem 10go roku Listopada 1752 następujące propozycye potępione zostały:

1. *Vir militaris, qui, nisi offerat vel acceptet duellum, tamquam formidolosus, timidus, abjectus, et ad officia militaria ineptus haberetur, indeque officio, quo se suosque sustentant, privaretur, vel promotionis alias sibi debitae ac promeritae spe perpetuo carere deberet, culpa et poena vacaret, sive offerat, sive acceptet duellum.*

2. *Excusari possunt etiam honoris tuendi vel humanae vilipensionis vitandae gratia, duellum acceptantes, vel ad aliud provocantes, quando certo sciunt, pugnam non esse secuturam, utpote ab aliis impediendam.*

3. *Non incurrit ecclesiasticas poenas ab Ecclesia contra duellantes latas dux vel officialis militiae, acceptans duellum ex gravi metu amissionis famae et officii.*

4. *Licitum est, in statu hominis naturali, acceptare et offerre duellum ad servandas cura honore fortunas, quando alio remedio earum jactura propulsari nequit.*

5. *Asserta licentia pro statu naturali, applicari etiam potest statui civitatis male ordinatae, in qua nimirum vel negligentia vel malitia magistratus, justitia aperte denegatur.*

Damnatae ac prohibitae tamquam falsae, scandalosae ac perniciosae.

Komendant 2 Maja oświadczył hr. K., że w *tym samym* dniu przesłał królowi uwiadomienie o całéj sprawie z odnośnemi aktami, jakotéż z ustawami kościoła katolickiego; i że J. K. Mość powiedział, iż mimo to ich oświadczenie uważa ich za wiernych swym obowiązkom i honorowych mężów.

Na to przyszło rozstrzygnienie w Najwyższym rozkazie gabinetowym z 12 Maja w tym sensie, że na referat z 3 Maja J. K. M. postanawia, ażeby seconds-lieutnants hrabiom Schmising-Kerssenbrok I. II. II. z 1go regimentu gwardyi w F. dać dymissyą z służby wojskowéj.

Towarzysze wszyscy z regimentu serdeczne współczucie, przywiązanie i szacunek okazali opuszczającym dotychczasowy swój garnizon w Potsdamie, hrabiom Kerssenbrok. — Ten jest historyczny przebieg sprawy; dołączmy kilka uwag co do konsekwencyi ze względu na stanowisko kościelne i w ogóle prawne.

Kościół kat. zakazuje pojedynkowania się i udziału nawet jako sekundant itd. pod ciężką karą exkommuniki; a karze ten piątém boskiém przykazaniem objęty grzech mianowicie dla tego, że w pojedynkach nierozsądny obyczaj i przesąd okaleczeniu, uśmierceniu nadał znamię rozmyślnéj zbrodni, i nadto otoczył ją nimbem, poświatą czci i sławy. Pewien kaznodzieja ten obłęd dziwny trafnie wyraził: „zabić kogoś 3—4 calowém narzędziem moderczem, w chwilowém wzburzeniu jest karygodnym mordem; to samo rozważnie, rozmyślnie 2—3 stopy długiém narzędziem wykonać jest konieczną i zacną sprawą.“ Dla każdego wiernego syna kościoła katolickiego świętym jest obowiązkiem, wszystko raczéj — niełaskę, wzgardę i szkody wielorakie ponosić, aniżeli wziąć udział w pojedynku; takoż i syny swoje jest obowiązany wychować w tém posłuszeństwie dla przepisów kościoła i w niém go wspomagać.

Chociaż wprawdzie znana rzecz była, że w oficerskich kołach przeciw królewskim postanowieniom***) pojedynkowanie się

---

zbrodnie lub przestępstwa są napiętnowane, publicznie broni i pochwala, będzie grzywnami aż do 200 tal. albo wieżą od czterech tygodni aż do dwóch lat karany.“

***) Król Fryderyk Wilh. III. w gabinetowém rozrządzeniu z 13 Czerwca 1828 przypomina do porzucenia przesądu o pojedynkach, obiecuje łaskę takiemu sztabowi, który z pomiędzy siebie zwyczaj ten usunie, grozi karą tym, którzy do pojedynków pobudzają; a z dnia 29 Marca 1829 nakazuje dawać dimissyą tym oficerom, którzy innych obrażają tak bardzo, że ztąd pojedynki powstają. Nie mniéj jasne są przepisy, mające moc prawa, Fryderyka Wilh. III. z 20 Lipca 1843 (Zbiór praw 1844 str. 299) i z 20 Lipca 1844 (Zbiór praw 1844 str. 308) w którym przepisuje, aby „rada honorowa“ rozstrzygała w każdym przypadku uprzednio w każdém zajściu pomiędzy oficerami, i że gdyby jéj rozstrzygnieniu nie chciały się poddać strony, ta sama zwrócić

było zachowane zawsze jednak było katolikowi oficerowi, prawom kościoła swego posłusznemu, wojskowo służyć, bo w razie nawet rzeczywistego jakiego konfliktu odmówienie pojedynkowania się z kościelnych pobudek nie pociągało za sobą dlań w następstwie dymissyi już dla tego. że i prawo państwa z ustawami kościoła w tym względzie zgodne było.

Pytanie co do zasady: czy katolik oficer, który chce prawom kościoła być posłuszny, czy może służyć w armii, była na wszelki sposób res integra. Dziś to pytanie bez przyczynienia się, bez prowokacyi ze stron katolików choć nie było niezałatwionego honorowego konfliktu, rozstrzygnięte na niekorzyść naszą. A to nam trzeba sobie przedewszystkiém uprzytomnić, że w sprawie dymissyi danéj hrabiom Kerssenbrok nie idzie o ich tylko osoby, które padły ofiarą dla świętéj i zacnéj sprawy, lecz że idzie o pogwałcenie zasadniczego prawa wszystkim katolikom poręczonego, którzy się słusznie pytać mogą: czy przez poprzysiężoną konstytucyą poręczona nam wolność wykonywania religii naszéj, a która przysłużać nam powinna prawnie na wszystkich urzędach państwa, a więc i w stanie oficerskim, czy jeszcze istnieje?

W postępowaniu przeciw trzem hrabiom Kerssenbrok staje przed nami inkwizycya względem religijnych zapatrywań się na przypadki w przyszłości zdarzyć się mogące, ściśle wziąwszy, inkwizycya względem chęci i czynów w przyszłości, którąby nazwać można śmieszną, gdyby nie była tak niesłychana i gdyby nie pociągała za sobą następstw, tak bardzo zatrważających.

Takich pytań nie stawiano nawet chrześcijańskim męczennikom pierwszych wieków a i hiszpańska inkwizycya, którą jako potwór nam tyle razy zarzucano z przeciwnego obozu, w rocznikach swoich, choćby wziąć najciemniejsze jéj karty, podobnego przypadku nie miała.

Jak dziś rzeczy stoją zagrożona jest moralna exystencya, a z nią wielokrotnie i materyalna katolików w armii, którzy posłuszni prawom kościoła pojedynkowania się odmówić powinni i zależy od przypadku, od humoru jakiego zawadyjaki; boć niezapytani z góry każdy z osobna o opinią co do pojedynków, a co byłoby konsekwentnie, lękać się mogą każdy chwili dymissyi, jak tylko okolicznością jaką do oświadczenia się w téj mierze będą znagleni.

Wielu katolickich rodziców może sobie życzyć, żeby ich synowie w wojsku jako oficerowie służyli: będzież im to podobno na przyszłość gdy wiedzą, że tam ich synów czeka pytanie: kogo raczéj słuchać wolą, Boga czy ludzi?

Może obrachowano na rozmaitości zdań względem pojedynku i pomiędzy katolikami. Niestety, trzeba ją przyznać. Ale któżby nie chciał widzieć, że prawe, kościelne uważanie coraz więcéj znajduje uznania? że w zgodzie z rozwojem idei dziś będących na czasie coraz więcéj się rozpowszechni? A nareszcie czyż nie okazało się tak świetnie w sporze o mięszane małżeństwa, że na niezgodę katolików łudna rzecz liczyć.

Jeszcze dziś świeci nam przykład wielkiego biskupa Klemensa Augusta (u nas Marcina Dunina); a wzniosłe „*non possumus*" Ojca św. Piusa IX. jakotéż mężne „*non possumus*" trzech młodych hrabiów Kerssenbrok podają do rąk katolikom broń przeciw przeciwnikom kościoła świętego.

Dla tego raz jeszcze: nie ustawajmy, wołać o prawa kościoła katolickiego w Prusiech wszelkiemi legalnemi sposoby!

ma ich uwagę na kary naznaczone za pojedynkowanie się; na pobudzających do pojedynku, jeżeli nie przyszedł do skutku naznacza areszt, jeżeli się odbył, więzienie forteczne na 2 lata i wedle okoliczności dymissyą.

Belgia. 1. Ateiści, choć nie tyle z przekonania, co w słowach bywali zapewne w każdym czasie, ale publicznego związku Ateistów, uorganizowanego spisku, sprzysiężenia przeciw religii pozostawiony przykład naszym czasom. Są to „*Solidaires*" w Belgii, którzy pod przysięgą się zobowięzują nieprzyjaciołmi Boga umierać i od „braci" swych się dać stróżować, ażeby w ostatniéj chwili nie dać się przejąć „słabością" religijną.

Jeszcze nie ma dwóch lat temu, jak śmierć i „obywatelski" pogrzeb solidairéa Verhaegen nas przerażeniem i wstrętem przejął; a oto znów belgijskie gazety donoszą o nowym wypadku z początku Czerwca w Bruxeli: tą razą atoli nie był to bogaty i wielki, jak ów przez długie lata minister Verhaegen, lecz ubogi szpitalnik van Peene. Nieszczęśliwy ten zmarł w szpitalu św. Jana w Bruxeli opierając się do końca wezwaniu kościoła do pojednania się z Bogiem. Jego „bracia" wynieśli go dla pogrzebania. Nad grobem tak prawił mówca wyznaczony: ile razy dopełniamy smutnego obowiązku ostatniéj posługi i czci dla śmierci bohaterskiéj jednego z naszych; ile razy ziemi, téj wspólnéj matce naszéj, oddajemy zwłoki republikanina, wolnomyślnego, prawego męża; tyle razy z grobu, w który składamy pamiątkę tak wzniosłéj wielkiéj duszy i tak wielu cierpień; tyle razy z grobu rozbrzmiewa ku nam *wołanie najwyższego rokoszu, buntu, wołanie zwycięzkie, wołanie buntownicze rozumu przeciw Bogu, przeciw niebu, przeciw ziemi, przeciw niesprawiedliwości, przeciw panowaniu władzy.* Drzy kościół w posadach swoich z tego. . . . Przed oczyma naszemi leży bojownik, umarły, ale tryumfujący. Jego zadanie skończone. Widzieliśmy wszyscy, jak moc duszy van Peene nie zachwiała się mimo tylu nieznośnych naprzykrzań się hierarchii, mimo subtelnych sztuk uwodzenia i dowcipnych sideł. W około niego śmierć machała kosą: przed jego oczyma większa część chorych towarzyszów jego boleści kończyła, wszyscy jako dobrzy katolicy. Nasz „brat" podzielał z nimi ich boleści, umiał atoli moralną siłą wznieść się nad to smutne widowisko słabości i przewrotności, nie dopuścić do siebie kapłana, umrzeć jako wolny mąż, słowem okazać, *że pokój duszy zyskuje się z zaprzeczenia Boga.* Sława tobie, van Peene, Sława. (Kto zawtóruje temu wykrzykowi? oprócz piekła, któż jeszcze?!)

— Drugi „brat mówił w imieniu związku Ateistów „Flamandczykowie naprzód!" (*Vlamingen vooruit*), wyraził swe pożałowanie nad tém, iż Flamandczykowie w porównaniu z Wallonami są jeszcze za bardzo wielkimi pobożnisiami, bigotami i że jeszcze bardzo poniżają się pod jarzmo katolicyzmu. Tym więcéj warci tacy ludzie, jak van Peene. „Gdyby wielu z naszych Flamandczyków" prawił daléj „tak umarło, jak on, toby już nasza sprawa zwycięstwo odniosła od dawna."

Wszak takie wyznania bardzo są pouczające i wiele warte. Znać nieprzyjaciela to tyle, co nauczyć się go zwyciężyć. —

2. Rok mija, jak w Bruxelli utworzył się komitet, który położył sobie za zadanie urządzać osobom, któreby się do Rzymu udać chciały, podróż przyjemną, pouczającą a mniéj kosztowną, a przez to zwiększyć liczbę zwiedzających stolicę Chrześcijaństwa.

Komitet ten przez rok swego działania, dwie podróże urządził w r. 1863 i w Marcu r. b. i zadowolił zupełnie osoby podróżujące. Przyjęte w Rzymie z wielką uprzejmością doznały wielkiéj łatwości w zwiedzaniu pomników i okolic. Oprócz tego zwiedziły miasta Lugdun, Marsylia, Neapol, Wezuwiusz, Genuę, Turyn, Genewę, Basel, Moguncya i Kolonią.

Na 31. Sierpnia nowa urządza się podróż — 800 franków kosztuje cała podróż ze wszelkiemi wygodami. — Za powrotem obrachują się wszystkie wydatki, a jeżeli pozostaje jaka ilość pieniędzy, rozdzielana bywa pomiędzy składkujących. Prezesem tego komitetu zwanego: *Comité Belge des Voyages à Rome* jest baron de Gerlache a sekretarzem M de Roissart *rue du Trône, 84, à Bruxelles.*

3. W Bruxelli wytoczono przed sąd sprzysięgłych sprawę, którą liberaliści wyzyskać chcieli na swą korzyść z zaciekłością i złą wiarą, jaka im właściwa.

Człowiek pewien nazwiskiem De Buck, już kilkanaście razy karany przez trybunały belgijskie i francuskie za zbrodnie wszelkiego rodzaju, groził piśmiennie śmiercią kilku Ojcom Towarzystwa Jezusowego. Twierdził on, że Jezuici spowodowali wuja jego p. Deboey z Anvers, iż go wydziedziczył, i że uniwersalny legataryusz tego wuja p. Valentyns adwokat z Bruxelli tylko służył za pokrywkę chciwości Jezuitów. Wyborna to była sposobność, aby w wyobraźni klassy wykształceńszéj, co czytuje romanse, wzbudzić wszystkie straszne opowieści Eugeniusza Sue i jemu podobnych bazgrałów, przed oczy zaś burżoazyi belgijskiéj przedstawić widmo dziesięcin i poddaństwa, to wielkie straszydło, które w r. 1857. tak dobrze się udało, słowem doskonała sposobność, aby szczekać, znieważać, błotem obrzucać duchowieństwo. Loże nie zaniedbały też téj sposobności, aby wywołać wszelkie możliwe skandale. Adwokaci wybrani zostali z pomiędzy ludzi zaufania, stenografowie czyli raczéj komentatorowie wysłani na sądy przez znaczniejsze dzienniki stolicy, a setki mówców po szynkowniach dobrą otrzymali płacę, aby sprawę tę wytaczali w szynkowniach Bruxelli. Jeden z ojców Jezuitów, przywołany jako świadek, wręczył prezesowi sądu list oskarzonego, w którym tenże żałować się zdawał, za występki życia przeszłego; obrońcy p. de Buck krzyczeli publicznie, że Jezuita złamał tajemnicę spowiedzi. Nie skończylibyśmy, gdybyśmy chcieli wyprowadzić te wszystkie haniebne zarzuty ciskane na głowy 6 starców godnych szacunku tak dla cnót, jak nauki. Gdy sędziowie za niewinnego uznali oskarzonego, został w tryumfie odprowadzony a Ojcowie wszelakich zniewag doznali od rozbestwionego tłumu otaczającego pałac sprawiedliwości. Prassa liberalna przez długi czas znęcała się nad niemi, bo w jéj interesie leży, podburzać opinią publiczną przeciw duchowieństwu, zakonom, a tém samém przeciw Kościołowi.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku.